

# Ratowanie „dzieci dzieci” w Polsce. „Żywność dla małych demokracji” w latach 1939–1942 i 1946

**Lisa Payne Ossian**

numer ORCID: 000-0003-2888-6803

Des Moines Area Community College, Stany Zjednoczone

## Streszczenie

Narodowy Komitet ds. Żywności dla Małych Demokracji został powołany, aby „zabrać głos w imieniu ludności Finlandii, Norwegii, Holandii, Belgii i centralnej Polski” wkrótce po niemieckiej inwazji. Komitet ustanowił były prezydent Stanów Zjednoczonych Herbert Hoover, a jego misję ujęto w dramatycznych słowach: „Aby ocalić życie milionów dzieci, kobiet i mężczyzn od grożącego im nieuchronnie głodu i zarazy, i aby przywrócić im wiarę w ideały ludzkości”. Zagrożone było życie ponad 37 mln ludzi. Amerykański komitet współtworzyło 600 pełnych zaangażowania profesjonalistów, 3 tys. duchownych i liczne organizacje wspierające przedsięwzięcie. Wystąpienia członków komitetu nosiły jednoznaczne tytuły: „Dlaczego plan Hoovera nie pomoże Hitlerowi?”, „Czy można powstrzymać klęskę głodu?”, „Czy muszą ginąć śmiercią głodową?”. Wezwanie Hoovera, by ratować „niewinne ofiary wojny”, opierało się na jego osobistym doświadczeniu: w czasie I wojny światowej przyczynił się już do ocalenia od głodu milionów istnień, w szczególności dzieci. Teraz – w Polsce, Belgii i innych krajach – chciał uratować „dzieci tych dzieci”.

Na przestrzeni 35 tys. mil, które przebyliśmy,  
na własne oczy widziałem najstraszliwsze  
widmo głodu w całej historii świata.  
Odbudowa życia dzieci jest ważniejsza od  
odbudowy fabryk i mostów. To od nich zależy  
dobra lub zła przyszłość Europy.

Herbert Hoover, *An American Epic:  
The Guns Cease Killing & the Saving  
of Life from Famine Begins* (1964)

„Po wybuchu II wojny światowej” – tymi słowami ponad 10 lat później, w 1951 roku, Herbert Hoover rozpoczął swoje wspomnienia – „przywódcy i mieszkańcy państw demokratycznych pod okupacją niemiecką zwrócili się do mnie po raz kolejny z prośbą o organizację pomocy humanitarnej, zwłaszcza dla kobiet i dzieci. Nie mogłem im odmówić”. Pomoc ta nie spotkała się jednak z przychylnym przyjęciem alianckich mocarstw. Hoover wprost pisał o poniesionych na tym polu porażkach: „Ze względu na sprzeciw premiera Churchilla i prezydenta Roosevelta nie byliśmy w stanie nieść systematycznej pomocy”.

„Pomimo tych trudności zapewniliśmy pomoc około 200 tys. dzieci w Polsce przez pewną część wojny i w Finlandii podczas pierwszej rosyjskiej inwazji”. Przez niemal trzy lata od września 1939 roku do końca 1942 roku Hoover i jego współpracownicy podejmowali trud dostarczania żywności do pięciu państw, które określali mianem „małych demokracji”. Hoover zdawał sobie sprawę, że trzeba „wypracować poparcie opinii publicznej”, dlatego powołał tysiące komitetów w całych Stanach Zjednoczonych i doprowadził do jednogłośniego uchwalenia przez Kongres kilku rezolucji. „To była krucjata” – przyznał później Hoover – „przeciw nierozumnemu sprzeciwowi, którym odgradzili się od nas Churchill i Roosevelt”. Dalej pisał: „Polegliśmy, jeśli chodzi o zdobycie odpowiednich zapasów żywności. Udało nam się jednak nie zgasić w naszym własnym narodzie kaganków wartości moralnych i duchowych w czasach zaniku ludzkiego współczucia i przyzwoitości, który ogarnął cały świat”. Jak wyznał w swoich wspomnieniach: „Nie mógłbym spać spokojnie ani po tej, ani po tamtej stronie grobu, gdybym nie zrobił wszystkiego, co było w mojej mocy, dla tych setek milionów ludzi” (Hoover, 1951a, s. 1–2).

Ostatecznie siedem państw zwróciło się do Hoovera z prośbą o pomoc: Polska 16 września 1939 roku, Finlandia 3 grudnia 1939 roku, Belgia 30 maja 1940 roku, Luksemburg 30 maja 1940 roku, Holandia 24 lipca 1940 roku, Norwegia 3 września 1940 roku i Grecja w lipcu 1941 roku. W poruszających słowach domagano się pomocy humanitarnej dla udręczonej ludności.

„Jeśli nasza cywilizacja miała przetrwać, to istniało coś o wiele ważniejszego od ulżenia ludzkości w tym nieskończonym cierpieniu” – tak Hoover objaśniał dalej potajemność swoich działań. „Uważałem, że nasz główny obowiązek to co najmniej zapobiec moralnej i fizycznej degradacji dzieci, która nieodłącznie towarzyszy niedożywieniu wywołanemu przez wojnę. Przyszłość Europy zależała od tego wzrastającego pokolenia w znacznie większym stopniu niż od wszelkich Lig na rzecz pokoju, równowagi sił czy sojuszy wojskowych” (s. 4).

„Sprawdzeni w ostatniej wojnie” towarzysze Hoovera po raz kolejny przyłączyli się do jego akcji humanitarnej na rzecz Polski. Byli to Chauncey McCormick, Maurice Pate, Hugh Gibson, Hallam Tuck, Edgar Rickard, Perrin Galpin, Lewis Strauss i Frederick Walcott. McCormick został sekretarzem, a Pate przewodniczącym. Hoover określał ich mianem „dwóch wielkich dobrodziejów ludzkości” (później w latach 1947–1965 Maurice Pate pełnił funkcję dyrektora generalnego UNICEF).

11 października 1939 roku, przemawiając na dużym polsko-amerykańskim spotkaniu w Nowym Jorku, Hoover odwołał się do polskiego patriotyzmu zebranych. „Duch wielkiego narodu nie ginie wskutek przesładowań” – rozpoczął. „Polska nie umarła. Polska znów się odrodzi”. Było to porywające wystąpienie, co nie zdarzało mu się często. „Wierzymy, że pewnego dnia powstanie nowa Polska [...]. Wiemy, że naród, który walczy od tysiąca lat, raz przegrywając, a raz zwyciężając, nie zginie” (s. 8).

Pod koniec 1939 roku to Finowie odwołali się do szczodrości i inżynierskiej kreatywności Hoovera. „Finlandia to dziś morze dymiących ruin” – wspominał Hoover. „Tysiące zniszczonych domów i wiosek. Tysiące wynędzniałych mężczyzn, kobiet i dzieci. Tysiące chorych i rannych. Następne 90 dni, a co potem?”. Były prezydent dodał z naciskiem: „Żaden przyzwoity naród nie może odrzucić takiej prośby o pomoc. Chodzi tu nie tylko o ludzkie cierpienie, lecz także o obronę wolności i swobód na całym świecie” (s. 12).

Mimo to żmudne wysiłki Hoovera na polu humanitarnym zatrzymały plotki, że Steve Early, rzecznik prasowy Roosevelta, wydał (za zgodą samego prezydenta) kolejne polecenie, by „powstrzymać tego jegomościa Hoovera”. Roosevelt miał wymamrotać: „Nie chcemy, żeby udało mu się gdziekolwiek dotrzeć”. Niezależnie od tego, czy była to pogłoska, czy prawda, Hoover poczuł się dotknięty.

Jeszcze inny dziwny konflikt wziął swój początek od „hałaśliwych protestów” amerykańskich komunistów w pobliżu miejsc spotkań na rzecz pomocy dla małych demokracji, które odbyły się w Nowym Jorku, Minneapolis, Duluth, Detroit, Chicago i Peorii. „Choć przypominałem tym komunistom” – pisał ze smutkiem Hoover – „że te same grupy organizowały pomoc w czasie klęski głodu w komunistycznej Rosji w latach 1932–1933, nie robiło to na nich żadnego wrażenia” (s. 11).

Co do krytyków akcji humanitarnej Hoovera – dopuszczali się zaniedbania, byli naiwni czy może popierali nazistów?

Hoover wydał kolejne oświadczenie prasowe. „Ktoś musi głośno zaapelować o dostawy żywności w trakcie nadchodzącej zimy dla 27 mln niewinnych cywilów, głównie kobiet i dzieci”. Głód i choroby stanowiły ciągłe zagrożenie. Zdaniem Hoovera małe kraje „padły ofiarą blokady dostaw żywności” (s. 14).

Hoover żywił też głębokie osobiste przekonanie, że Niemcy zaakceptują jego warunki, ponieważ mieli do czynienia z „jego ludźmi” podczas I wojny światowej. Wystarczyło zatem, by niemieccy urzędnicy przypomnieli sobie jego zasługi w ocaleniu ich dzieci przed śmiercią głodową po zawieszeniu broni w 1918 roku. „Wierzyłem, że będą gotowi do pomocy” – wspominał z zadumą. „Naziści nie chcieli wówczas uchodzić za barbarzyńców” – jak przypominał potencjalnym czytelnikom – „lecz raczej za wytwornych dżentelmenów, nie bestie”. Naziści oczywiście ani nie pamiętali dawnej pomocy, ani nie poczuli się z jej powodu do lojalności.

Wielu amerykańskich i brytyjskich przywódców oraz obywateli chciało jednak wprowadzenia ścisłej blokady nie tylko Niemiec, lecz także Włoch, Francji i wszystkich innych terenów sprzymierzonych z naziistowskimi Niemcami lub przez nie okupowanych (s. 15). „Dajmy Hitlerowi odczuć pełen ciężar odpowiedzialności” – przekonywano – „i pozwólmy narodom Europy, które cierpią pod jego jarzmem, na wszelkie możliwe sposoby przybliżyć dzień jego złamania”.

„Wykorzystanie w walce tego rodzaju jedzenia, jakiego potrzebowaliśmy dla dzieci” – odpierał ataki Hoover – „(mleka, czekolady, tłuszczów i mięsa) to czysty nonsens” (s. 16). Były prezydent uważał, że w 1914 roku Churchill miał dokładnie takie samo podejście do pomocy humanitarnej dla Belgii i najwyraźniej nigdy nie zapomniał, że pod naciskiem Hoovera został przegłosowany w tej kwestii przez brytyjski rząd. W przypisie do swoich wspomnień dodał następującą uwagę na temat Churchilla: „Wojna była dla niego sprawą osobistą, a jej stawką podtrzymanie reputacji Generalissimusa. Dlatego nie oglądał się na konsekwencje, lecz za cel polityki obrał sobie walkę z Niemcami na śmierć i życie oraz zniszczenie ich wszelkimi dostępnymi środkami” (s. 20).

Tak brzmiał ostateczny argument, co historyk dyplomacji James H. George określił mianem „drażliwej kwestii”. Hoover wierzył głęboko, że „zapewnienie Europie pomocy ponad blokadą” jest możliwe, a Niemcy uszanują konieczność wykarmienia dzieci. Churchill z kolei wierzył, że blokada powinna być szczelna, nawet dla żywności dla dzieci, ponieważ pomogłoby to tylko wrogowi i przedłużyło wojnę. George odnotował również dwie motywacje „działania ponad blokadą”: po pierwsze, Hoover był szczerze przekonany, że może ulżyć cierpieniom europejskich dzieci; po drugie, miał nadzieję, że program żywnościowy pozwoli mu „odzyskać reputację”, dzięki czemu nie będzie już postrzegany jako nieudolny prezydent, lecz znowu jako skuteczny filantrop (George, 1992). Plan pomocy żywnościowej dla Europy kontynentalnej musiał jednak poczekać aż do zakończenia II wojny światowej.

12 marca 1940 roku zorganizowano masowe wiece w Madison Square Garden w Nowym Jorku i w Chicago, by uzyskać pomoc dla ponad 200 tys. niedożywionych dzieci w polskich gettach. „Udało nam się dostarczyć około 5 mln 150 tys. funtów jedzenia i środków medycznych dla polskich dzieci, a tym samym niewątpliwie ocalić wiele istnień” – pisał Hoover. „Postawa Churchilla i Roosevelta sprawiła, że było to bardzo bolesne przedsięwzięcie”.

Wkrótce podjęto wysiłki na rzecz zapewnienia dalszej pomocy, a liczba zaangażowanych naprawdę robiła wrażenie: 330 znanych duchownych reprezentujących 16 wyznań, a także 55 biskupów i arcybiskupów, 36 rektorów uniwersytetów i college’ów, 160 uznanych profesorów, 400 liderów biznesu i przywódców organizacji rolniczych oraz 92 pisarzy i redaktorów. Oprócz tego narodowego komitetu, który liczył ponad tysiąc członków, Hoover założył 2,5 tys. lokalnych komitetów kościelnych, biznesowych, robotniczych i rolniczych. „Członkami organizacji byli ludzie wszystkich wyznań, ras i barw politycznych” (Hoover, 1951a, s. 21) (określenie „barwy polityczne” Hoover zapożyczył zapewne od Demokratów).

„Komitet [ds. Żywności dla Małych Demokracji] stanowi wyraz przekonania Amerykanów, że należy podjąć kroki w celu powstrzymania śmierci głodowej mieszkańców Finlandii, Norwegii, Holandii, Belgii i centralnej Polski. Przed następnymi zniwami” – twierdził Hoover – „staną oni przed tragiczną groźbą utraty życia przez miliony dzieci, kobiet i mężczyzn, czego skutkiem będzie wychowanie zdeformowanego i schorowanego pokolenia. Komitet jest przekonany, że naród amerykański życzy sobie podjęcia wszelkich niezbędnych kroków dla ocalenia milionów niewinnych istnień”.

„Te pięć małych narodów to około 37 mln ludzi, z czego około 15 mln to dzieci. Mniej więcej połowa tych ludzi mieszka w miastach i miasteczkach. Wyznają różne religie: około 13 mln to protestanci, 3,5 mln – Żydzi, a ponad 20 mln – katolicy” (s. 22–23).

Akcja humanitarna na rzecz okupowanych państw demokratycznych trwała także w 1941 roku, ale Hoover i „jego ludzie” z pewnością czuli się bezradni, ponieważ nie mogli zorganizować pomocy na tak dużą skalę, jaką zapewniono Belgii między 1914 a 1919 rokiem, gdzie dodatkowe racje żywności wspomogły całą populację liczącą 8 mln ludzi. Teraz cała operacja ograniczała się do działalności jadłodajni założonych przez belgijskie kobiety w celu wspomżenia około 2 mln dzieci i miliona „zubożałych dorosłych”.

Działaczom humanitarnym cudem udawało się sprowadzać 25 tys. ton żywności miesięcznie – tłuszczów, mleka, produktów mięsnych, fasoli itp. – dla jadłodajni oraz na dodatkowe posiłki dla „skrajnie niedożywionych dzieci”. Te ilości i liczby były jednak w znacznym stopniu niewystarczające. „Zapasy importowanej żywności składające się na dowolną dostawę do Belgii” – jak stale podkreślał Hoover – „nie wystarczyłyby

Niemcom nawet na sześć godzin, choćby przejęli je w całości; tym samym nie mogły one mieć żadnego znaczenia wojskowego” (s. 26).

16 lutego 1941 roku Hoover przemawiał na wiecu w Chicago. „Świat po raz kolejny stanął przed olbrzymim problemem głodu i zarazy” – ogłosił przed przystąpieniem do omówienia swojego pięciopunktowego planu. Mówił jednak głównie o znaczeniu aspektu humanitarnego dla Ameryki, o ogólnym „zagadnieniu człowieczeństwa”.

Czy mogą Państwo uwierzyć, że amerykańska opinia publiczna i przywódcy duchowi narodu pogubili się do tego stopnia, że sprzeciwiają się nawet próbom niesienia pomocy ludziom pogrążonym w otchłani wojny? [...] Zdaję sobie sprawę, że trzy tysiące mil stamtąd, w otoczeniu naszych amerykańskich domów, trudno sobie wyobrazić, co to wszystko oznacza... [...] Widziałem katusze głodu. Słuchałem błagania dzieci, słuchałem matek ostro dopominających się o prawo ich dzieci do życia. Widziałem placówki organizacji humanitarnych i szpitale pełne skutków głodu w postaci zdeformowanych ciał i umysłów. [...] Widziałem to w dwudziestu narodach. Widziałem niekończącą się plagę głodu atakującą świat. [...] Wiem, że głód w ostatniej wojnie znacząco przyczynił się do obecnej udręki świata. Miałem nadzieję, że nigdy więcej nie powróci. Powrócił jednak i sprzeniewierzyłbym się sobie i mojemu krajowi, gdybym nie walczył z nim do samego końca (s. 30–31).

„Oczywista prawda jest taka” – mówił Hoover w 1940 roku na jeszcze innej konferencji prasowej – „że jeśli nic z tym nie zrobimy, to głód, śmierć i choroby będą się szerzyć w tych małych państwach w zastraszającym tempie”. W tym właśnie czasie upadły wspomniane małe demokracje – Belgia, Holandia, Polska i Norwegia. Jadłodajnie dla potrzebujących działały jeszcze tylko przez blisko rok, pozwalając ocalić kolejne dzieci. Hoover wierzył, że Winston Churchill celowo wprowadził blokadę, ale zrobił to zupełnie niepotrzebnie. „Główną przeszkodę stanowił Churchill” – napisał Hoover wiele lat później, gdy ten nie piastował już stanowiska premiera. „Był to skrajny militarysta, który uważał, że towarzyszące wojnie wyголоśdzenie kobiet i dzieci to uzasadniona ofiara, o ile przyczynia się do szybszego zwycięstwa w konflikcie”.

Polska znalazła się w szczególnie trudnej sytuacji. Powołana przez Hoovera Komisja Pomocy Polsce otworzyła jadłodajnie w polskich gettach i ubogich dzielnicach, gdzie mimo trudności karmiono nawet 2 tys. ludzi dziennie, dopóki rząd Chamberlaina pozwalał na łamanie blokady w celu wysłania pomocy żywnościowej. „Gdy w maju 1940 roku Churchill zastąpił Chamberlaina na stanowisku premiera” – pisał Hoover – „wkrótce



wstrzymał wszystkie pozwolenia na dostarczanie pomocy żywnościowej dla Polski” (Baker, 2008, s. 166, 220).

19 października tego samego roku Hoover wygłosił przemówienie radiowe. „Państwa demokratyczne zaatakowane przez Niemcy zamieszkiwało około 40 mln dzieci” – rozpoczął swoją wypowiedź – „a blokada jej zabijała”. Jego głos niósł się echem po falach radiowych: „Ich błagania o żywność nieustannie płyną do wolnych demokracji Zachodu”.

„Czy zwycięstwo aliantów jest dzisiaj bliższe dzięki wygłodzeniu dzieci?” – pytał, cytując dwa raporty na temat głodu w Belgii oraz sprawozdanie doktora Szoszkiesia z sytuacji w getcie warszawskim. „Czy armie Hitlera odnoszą mniej sukcesów, niż miałyoby to miejsce, gdybyśmy ocalili te dzieci? Czy brytyjskie dzieci jedzą dziś lepiej, ponieważ miliony dzieci z dawnych państw alianckich głodowały lub zmarły? Czy można wskazać jedną korzyść, jaką odniesiono z tej zagłady?” (Hoover, 1951a, s. 417).

8 maja 1945 roku: „Nie czuliśmy żadnej satysfakcji” – przypominał były prezydent zgromadzonym w Carnegie Hall w Dniu Zwycięstwa w Europie – „z powodu tego, że ziściły się powtarzane przez nas ostrzeżenia”. Choć tego dnia wojna w Europie dobiegła końca, Hoover – nadal wierząc w słuszność swojej sprawy – rozpoczął swoje przemówienie od straszliwych szczegółów na temat postępującego „wygłodzenia i zdeformowania ciał i umysłów dzieci w małych demokracjach”. Desperacko pragnął podjęcia działań humanitarnych, a jego drastyczne opisy miały przynaglać do czynu: „Na zegarze wygłodzenia wybiła już 11.59...” (Hoover, 1964, s. 102–103).

28 maja, zaledwie sześć tygodni po objęciu najwyższego urzędu w państwie, prezydent Truman zaprosił Herberta Hoovera do Białego Domu, aby wypowiedział się na temat akcji pomocowej dla wyzwolonych państw, którą zaproponowała armia Stanów Zjednoczonych. W ciągu tego pamiętnego lata departament wojny miał zapewnić milion ton racji żywnościowych miesięcznie, ale scenariusz głodu na tych terenach rysował się w coraz ciemniejszych barwach.

Pierwsza wizyta Hoovera była kurtuazyjna, lecz krótka. Prezydent Truman starał się zakończyć dwie wojny: trwający sześć lat konflikt światowy oraz osobistą wojnę polityczną, która toczyła się w trakcie dwunastoletniej prezydentury Roosevelta. Na „wizytę Hoovera” w Białym Domu trzeba było długo czekać. Zaledwie sześć tygodni po zaprzysiężeniu na prezydenta Truman zdecydował się na świeży start i – mimo ostrzeżeń ze strony własnego obozu Demokratów – chciał poznać poglądy Hoovera na konsekwencje II wojny światowej. Dzięki swojemu ścisłemu umysłowi i humanitarnemu podejściu Hoover bez wątpienia nadal był poważanym ekspertem od pomocy żywnościowej. Tuż po wojnie wydarzenia potoczyły się jednak lawinowo: po burzliwym lecie nadeszła problematyczna jesień i okropna zima. W ciągu 10 miesięcy od zakończenia konfliktu świat musiał zmierzyć się z serią nagłych wypadków, którym towarzyszyły słabe jesienne zbiory, przez co wielu ludzi stanęło w obliczu „najstraszliwszej klęski głodu w historii”.

Na początku marca 1946 roku prezydent Truman mianował byłego prezydenta Herberta Hoovera przewodniczącym Komitetu ds. Pomocy Ofiarom Głodu, ponieważ jego wiedza i umiejętności, a także sumienność w działaniu pozwoliły ocalić miliony Europejczyków podczas Wielkiej Wojny, a wszystko to dzięki „hooverowskim” kampaniom takim jak „środy bez pszenicy” i „bezmięsne piątki”. W czasie II wojny światowej racjonowanie żywności wydawało się początkowo działaniem patriotycznym, a obywatele chętnie podejmowali się wyrzeczeń, ale z biegiem konfliktu – ze względu na swój świeżej daty dobrobyt – Amerykanie nie chcieli już odmawiać sobie dóbr luksusowych w postaci mięsa czy cukru. Hoover musiał opracować nowe strategie, opierając się na wskazówkach Trumana na temat zmieniającego się porządku świata.

Sześć dni po słynnej mowie o „podstawach pokoju” wygłoszonej przez Churchilla w Fulton w Missouri, w której opisał on „żelazną kurtynę”, Hoover dwukrotnie wystąpił w radiu – najpierw 11 marca, a następnie 16 marca – zanim wyruszył badać kwestię głodu na świecie. Zbliżając się do podsumowania pierwszego wystąpienia, zauważył: „Niezależnie od stopnia powodzenia w realizacji tego zadania, damy przybitej, zniechęconej ludzkości tyle zdrowia, odwagi i wiary, ile to będzie możliwe” (Churchill, 1946; Hoover, 1949, s. 168). Zdawał sobie sprawę z czekających go trudności, ponieważ teraz musiał liczyć się z żelazną kurtyną; jak napisał wiele lat później, podczas „krucjaty przeciw kłęsce głodu” miał „wyjątkową okazję zobaczyć, jak komunizm, socjalizm, gospodarka planowa i gospodarka wolnorynkowa sprawdzają się w praktyce w 36 krajach”. Wojna wpłynęła na złagodzenie retoryki nie tylko Churchilla, lecz także samego Hoovera (Nash, 2013, s. 258).

17 marca 1946 roku znalazł się na pokładzie wojskowego samolotu transportowego C-54 w drodze na sześciotygodniowe „rozpoznanie żywieniowe” w Europie i Azji, podczas którego miał zbadać warunki, ocenić szkody i określić potrzeby, a wszystko zakomunikować bezpośrednio prezydentowi Trumanowi. Hoover, którego nazwisko stało się wręcz synonimem akcji humanitarnych na rzecz Belgii i Polski, miał teraz odwiedzić dzieci tych dzieci, które ocalił 30 lat wcześniej. Jak pisał z rzadką u niego emocjonalną ekspresją, przyszłość Europy, a zwłaszcza Polski, jawiła mu się „niesłychanie smutno” i jak „ponure widmo”.

„Ta relacja” – jak zapisał w ostatnim tomie swoich wspomnień pod tytułem *An American Epic* – „nie jest dziennikiem podróży, opisem dobrych bądź złych hoteli, inteligentnych bądź apatycznych ludzi czy wypadków towarzyszących tej niezwyklej misji”. Stwierdził bez ogródek, że był to „wyścig z koszmarem głodu”.

Misja Hoovera wylądowała w Warszawie o godzinie 17.00 w czwartek 28 marca. Był to już czwarty kraj, który odwiedziła, ale niezwykle ważny. Członkowie misji poruszali się w konwoju przez ciemne, niedawno odgruzowane ulice, jadąc do wyznaczonych im kwater. Następnego ranka spotkali się z liczną grupą polskich urzędników w gmachu Rady



Ministrów (dawniej był to pałac, w którym młody Chopin dał swój pierwszy koncert). Przy długim stole siedzieli sami mężczyźni i jedna kobieta – Irena Sendlerowa, katolicka działaczka społeczna, która wstawiła się ocaleniem przed śmiercią 2,5 tys. dzieci z getta warszawskiego. Sendlerowa przedstawiła oficjalne sprawozdanie i wiele statystyk. „Chcielibyśmy wyrazić wdzięczność za podjęty przez Pana trud przybycia do naszego miasta” – pisała w liście do Hoovera. „Wielu warszawiaków pamięta serdeczną, troskliwą i skuteczną opiekę, jaką otoczył Pan nasz kraj po I wojnie światowej”.

Później tego ranka ambasador Lane, liczni korespondenci i fotoreporterzy odbyli z Hooverem i kilkoma jego asystentami spacer po Warszawie, która podczas wojny została zniszczona w niemal 90%. „Miasto było obrazem straszliwej zemsty” – stwierdził Hoover. Niemcy systematycznie równali je z ziemią, aż stało się „grobowcem 200 tys. Żydów”. Jak pewna Polka powiedziała mu podczas tej smutnej wizyty: „Jesteśmy zmęczeni umieraniem”. Pod kierunkiem Hoovera jego grupa zwracała szczególną uwagę na jadłodajnie dla ubogich i instytucje pomocy dzieciom. W rzadkim u niego przyпыlywie gwałtownych emocji zapisał on w swoich wspomnieniach: „To było wstrząsające doświadczenie, które nawiedzało moje sny jeszcze przez długie lata” (Hoover, 1964, s. 144).

Ambasador Hugh Gibson wybrał się na bardziej osobistą i wyjątkowo tragiczną wycieczkę po Warszawie – „po mieście narastającego koszmaru”. On także próbował oddać głębię towarzyszących mu emocji. „Widziałem zdjęcia Warszawy” – pisał – „czytałem jej opisy i słuchałem relacji naocznych świadków. W najmniejszym stopniu nie przygotowało mnie to jednak na taką skalę zniszczenia i beznadziejność obecnej sytuacji”. Większość zabytków, które pamiętał z akcji humanitarnych w okresie Wielkiej Wojny, zniknęła z powierzchni ziemi. „Spieszno mi było stamtąd uciec” – dodał – „ale było coraz gorzej”.

Nie mógł powstrzymać się przed porównaniami z poprzednią wojną światową. „Zaszła uderzająca zmiana w stosunku do poprzedniej wizyty Szefa za mojego urzędowania” – wspominał. „Wówczas ulice wypełniały wiwatujące tłumy, tysiące dzieci wymachiwały amerykańskimi flagami i śpiewały. Teraz ludzie nic nie wiedzieli o wizycie, a wśród tych, którzy dostrzegą, że przejeżdżamy, panuje kompletna apatia. Żadnych uśmiechów powitania”. Teraz, w 1946 roku, wśród gruzowiska warszawskich ulic wyraźnie dominowało wahanie, „ukradkowe spojrzenia”, „ogłądanie się przez ramię”, „duch państwa policyjnego” i zbyt wielu „nerwowych żołnierzy” (Hugh S. Gibson Papers..., 1946).

Mimo to Gibson uważał kolejne wyjście za swój obowiązek, a jego druga wizyta na mieście w sobotni poranek wywołała w nim sprzeczne emocje: „Jakimś cudem za drugim razem było jeszcze gorzej”. „Zajrzawszy w każdy kąt miasta” – pisał dalej z większą nadzieją – „coraz bardziej zastanawiam się, jak to możliwe, że 300 czy 400 tys. ludzi znajduje tu schronienie. Gdy dyskutowaliśmy o tym na jednym z placów, zza kupy

gruzów wyłoniła się mała, siedmio- lub ośmioletnia dziewczynka, a za nią na ulicę wylało się 15 lub 20 podobnych postaci, wszystkie z podręcznikami w rękę”. Widok polskich dzieci dawał swoisty promyk nadziei: „gdzieś w odmętach tego morza ruin znajdowała się szkoła”.

„Pośpejny to widok...” – tak kończył swój opis Hoover. Mimo to warszawskie dzieci przepychały się, żeby ucisnąć jego dłoń i – jak odnotowali dziennikarze – „łapały go za poły dobrze skrojonego garnituru, ponieważ po I wojnie światowej ocalał wielu spośród ich ojców. Dla tych ocalałych polskich dzieci były prezydent był po prostu wspaniałym i wesołym Amerykaninem, dzięki któremu wszystko się ułoży”. Jak ten doświadczony ambasador akcji żywieniowych przypominał Amerykanom przez cały „niewidzialny” rok 1946, „nikt nie jest wrogiem dzieci” (*Children’s Friend*, 1946, s. 28; *Food*, 1946, s. 19).

Wojny kończą się zazwyczaj jakimś rodzajem zwycięstwa i uhonorowania strat, przynosząc ze sobą traktaty i rozejmy, zawieszenia broni i uroczystości, rocznice i upamiętnienia, muzea i miejsca pamięci poświęcone temu finalnemu rezultatowi. Gdy ustaje niszczenie i zabijanie, być może kończy się męski wątek danej historii. Wyczerpany Mars jednocześnie zwyciężył i uległ. Mimo to przemoc i nienawiść, które od początku napędzały i podsycaly konflikt, nie nikną tak szybko, lecz mają potężne konsekwencje – buzują podskórnie, kipią, zaostrzają się i eksplodują.

Mars powraca ciągle jako gwałtowny bóg wojny, a Pax – boginię pokoju z gałązką oliwną i rogiem obfitości – wciąż spycha się do drugiego szeregu. Jej rola jest dziwnie pomijana. Gdy zabraknie watazków i generałów, broni i maszynierii, gdy mężczyźni nie maszerują, działa nie grzmia, a bombowce nie latają – nagle gaśnie zainteresowanie powolnym i żmudnym procesem wychodzenia z wojny. Gdy dramatyczna akcja dobiega końca, pozostaje głód, choroby, zniszczenia i spustoszony krajobraz: gruzy i ruiny, trupy i chaos, depresja i poczucie winy. Ta ignorowana żeńska faza wojny jest coraz bardziej spychana na margines i niedostrzegana. Podstawowe ludzkie potrzeby jedzenia, czystości, pociechy, odzienia, opieki, schronienia i miłości nigdy nie będą się nam wydawały tak ekscytujące czy interesujące. Skomplikowane, lecz niezbędne aspekty całego procesu fizycznego i emocjonalnego odbudowywania ludzkości stają się rutynowym, a jednocześnie pogmatwanym elementem trudnego dochodzenia do pokoju.

Ten żeński aspekt – przynależna do Pax faza wojny – był mocną stroną Herberta Hoovera, ponieważ to właśnie wówczas wykazał się niewiarygodnym poświęceniem, niewyczerpaną cierpliwością oraz rozległym doświadczeniem i odniósł niesamowity sukces, mimo że jego zasługi dla historii i działalność humanitarna – bezpośrednio po zakończeniu II wojny światowej ocalał przecież od śmierci głodowej 800 mln istnień ludzkich – nie miałyby szans stać się częścią tradycyjnej opowieści wojennej. Dla Hoovera, który był kwakrem, końcówka wojny wyznaczała początek praktyki pokoju. Jego misja niesienia pomocy żywnościowej dla

całego świata, którą prowadził w sposób skuteczny i bezpośredni, a jednocześnie z przekonaniem i współczuciem, stała się niestety niewidzialną historią pierwszych lat po zakończeniu II wojny światowej.

(tłum. Aleksandra Arumińska)

## Bibliografia

### Źródła archiwalne:

- Herbert Hoover Presidential Library  
Poland. (1946). Herbert Hoover Presidential Library, Post-Presidential Files, Famine Emergency Committee.
- Instytut Hoovera [Hoover Institution]  
Hoover, H. (1951a). The Four Horsemen in World War II (an unpublished Hoover memoir). Hoover Institution and Library, Stanford University.  
Hugh S. Gibson Papers, Box 70, March 1946 (Warsaw, Poland). (1946). Hoover Institution and Library, Stanford University.

### Publikacje:

- Baker, N. (2008). *Human Smoke: The Beginnings of the World War II, The End of Civilization*. London: Simon & Schuster.
- Children's Friend. (1946). *Time*, nr 47 (15), 15 kwietnia, s. 28.
- Churchill, W. (1946). *The Sinews of Peace (Iron Curtain Speech)*, 5 marca. Pobrane z: <https://winstonchurchill.org/resources/speeches/1946-1963-elder-statesman/the-sinews-of-peace> [dostęp: 21.07.2021].
- Food. (1946). *Time*, nr 47 (21), 27 maja, s. 19.
- George, J.H., Jr. (1992). Another Chance: Herbert Hoover and World War II Relief. *Diplomatic History*, t. 16, nr 3, s. 389–407.
- Hoover, H. (1949). *Addresses Upon the American Road, 1945–1948*. New York: D. Van Nostrand Company, Inc.
- Hoover, H. (1964). *An American Epic: The Guns Cease Killing and the Saving of Life from Famine Begins, 1939–1963*. T. 4 [The Hoover Institution on War, Revolution, and Peace]. Chicago: Henry Regnery Company.
- Nash, G.H. (2013). *The Crusade Years, 1933–1955: Herbert Hoover's Lost Memoir of the New Deal Era and Its Aftermath*. Stanford, California: Hoover Institution Press.